Żurek Sonety królewskie

TUREK TEODOR.

SONETY KRÓLEWSKIE.

Część I.

Piastowie.

ŁOWICZ.

Nakładem Księgarni K. Rybackiego.

TUREK TEODOR.

SONETY KRÓLEWSKIE.

Część I.

Piastowie.

ŁOWICZ.

Nakładem Księgarni K. Rybackiego.

TEGOŻ AUTORA:

„Z KSIĘGI WYDARZEŃ“ — poezje. Nakładem D. E. Friedleina w Krakowie—wyczerpane.

Odbito w drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.

W. Panu Wizytatorowi

JANOWI MICHALSKIEMU

ŚWIETNEMU ZNAWCY I MIŁOŚNIKOWI

NASZEJ KULTURY NARODOWEJ

w dowód wdzięczności i przyjaźni

zbiorek ten poświęca

AUTOR.

Turek Teodor

Łowicz dnia 29 paźdz. 924.

Kroniki.

I.

Poprzez witraży barwne, wzorzyste mozajki,
Pada światło tęczowe na grube foljały,
W których mnich średniowiecza złożył probierz chwały:
Kulturę swą, zaklętą w arabesek bajki.

Oto farby, pendzelki; pergaminu skrawki,
W szlachetnie-wdzięczne linje, cynobrem kreślone
I złote inicjały, wiarą w cud natchnione,
Jak rozkoszne, dziecinnie-poważne zabawki.

Pyłem wieków pokryte te rzadkie klejnoty
Śnią, jak w skrzyniach, w ksiąg mroku, owe dawne dzieje,
Kiedy mnich je czułemi obdarzał pieszczoty;

Kiedy ziemię tę jeszcze podszywały knieje,
Kiedy miecz o pancerze ogień krzesał złoty,
A Naród dzieckiem, budził najśmielsze nadzieje...

II.

Zamierzchłych czasów spłowiałe obrazy,
Na zżółkłych kartach, śnione myśli pracą,
Czyż woń relikwij miłowanych stracą,
Gdy z skarbców wyjrzą z czcigodnemi skazy?

Tu—z kontyn mrocznych krzyż wystrzela złoty —
Tam—Naród młodą upojony siłą
Wzmaga się, wroga sprzymierza z mogiłą
I w przyszłość dzwoni stalowemi młoty! —

Upada, krwawi, zwiera się, powstaje,
Jak Anioł-Mściciel, z płomiennemi pióry,
By z Wiosną Ludów lecieć na wyraje!—

Pęd Jego rzeki odwraca i góry,
Niszczy i tworzy, szczędzi i rozdaje,
Aż w słońca chwale Dzień wzejdzie Mu Wtóry! —

Krak.

Wrócił z krwawej wyprawy z nad granic swych włości
I miecz jasny odpasał, którym gromił wrogi —
Szczęściły jego hufcom dziś sławiańskie bogi,
Więc niesie im ofiarę w wierze i miłości.

A gdy skończył, na stosie skór zaległ władyka;
Wyciągnął krzepkie lędźwie, potężne ramiona
I marzy... w mrokach dziejów śni mu się korona,
A sława nieśmiertelnych dzieł, chram swój odmyka...

I porywa się nagle, jakby weń wstąpiła,
Z nową, wielką ideą, niezmożona siła,
Gdy w jasnowidztwa chwili szerzy się źrenica:

Widzi dłoni tysiące uzbrojonych w topór,
Którym niczem puszszcz głuchych i skał litych opór,
A nad Wisłą wystrzela gród—Polski Świątnica!

Wanda.

Najcudniejsza urodą z lackich dziew, królewna,
W skromnym, rucianym wianku, tron ojcowy bierze —
Słuchają w boju straszni, wąsaci rycerze,
Gdy rozkazy im głosi ust jej harfa śpiewna.

Idą za nią w wir chłopy mocarne i wdałe,
Jak lwy, z pola wynosząc na barkach zwycięstwo —
Z uśmiechem kładą życie u jej stóp i męstwo,
Na jedno białej ręki skinienie nieśmiałe...

Próżno się o nią obcy kuszą zalotnicy —
Nie dla nich młode szczęście dziewiczej łożnicy,
Nie dla nich jej wiośnianych ust przewonne czary —

Ona pójdzie z radością w Marzanny ramiona,
Niosąc serce płomienne, co z miłości kona,
Narodowi swojemu, na plenne ofiary.

Popiel i Piast.

Poprzez wonne pasieki idzie w lud orędzie,
Że Piast-kołodziej prosi na obrzęd władyki;
Że chata pełna jadła, miodu i muzyki,
Że gościnnie w niej, rojno i ochoczo będzie. —

Lecz w zamku nadgoplańskim, na zbrojnych wież szczycie,
Poza wał ostrokołów, szyje wzrok tyrana
I psy warczą w podwòrzu, złego strzegąc pana,
Co przepędza wędrowców, w trwodze o swe życie. —

Jak dzień — głosi się gędźba od Piastowej strzechy —
Jak noc — walą na naród Popielowe grzechy,
A palec Boga losy Swe niezmienne tłoczy —

I gdy posłów anielskich rozwieją się ślady,
Kona w strasznej swej wieży w mękach dziewierz blady,
A pierwszy Piast książęcy przegląda na oczy..

Mieszko I.

(960 — 992)

Przeczże w dworcu książęcym zebrani cni woje
Czynią ważne, a długie do świtu, posiady?
Jedzą, piją i radzą: jak germańskie gady
Podeptać i krwią spłacić ich dzikie rozboje! —

„Skupić w naród plemiona rozsiadłe szeroko,
„Błysnąć miecza pożogą od sławiańskich stanic,
„Zerwać wspólnie psie jarzmo, nie ustąpić granic,
„Byt wykrzesać i hardą w ziem wrosnąć opoką.

„A do Moraw co rychlej słać posły z pokłonem,
„Niechaj proszą Dubrawkę królewnę za żonę,
„Braterstwo i mir wzamian uwożąc za Wartę“ —

Mądry Mieszko dopowie — — I oto się stało,
Że na wieki swe imię z państwa wiąże chwałą,
Otwierając Chrztem Polski pierwszą dziejów kartę. —

Dubrawka.

Zagrzmią liczne podkowy o dziedziniec zamkowy,
Wyźrzy oknem z komory Dubrawka, cna królewna —
Porzuciła wrzeciono, krosien wzorzystych drewna,
Chwyta rańtuszek nowy i wybieży z alkowy. —

Od książęcia to posły polańskiego przyniosły
Pierścień złoty, pobożnej królewnie czeskiej ziemi —
Z nim darów cudnych krocie, by się cieszyła niemi,
By jej do serca wniosły łaskę, błagają posły. —

Macierz się zasmuciła, lecz król powie: „niech miła
„W Polszczą jedzie niech święte spełni swe przeznaczenie,
„Niech oświeci lud bratni, błędną wiarę wyżenie,

„By o tem pamięć była, iż dobro poślubiła."
Tak spełniło się Mieszka najtajniejsze życzenie,
Bo z ich gniazda się wzbiła orla Chrobrego siła! —

Chrzest Polski.

(966)

Veni Creator — błaga lud, nad nami Duchu weźm władanie —
Veni Creator — Ty co świat zapładniasz żarem Twego łona — —
Veni Creator — lituj nas, gdy zaródź życia w piersiach kona —
Veni Creator — wywiedź lęk ciemności, w złote dnia zaranie! —

Veni Creator — niechaj grom oświeci wiarą zmysły rady —
Veni Creator — chociaż schron tak lichy w gminie ludu tego —
Veni Creator — trwoga klęsk na posiew padnie ducha złego,
Veni Creator — grzechu zwól i wroga, hańby i zagłady. —

Veni Creator — wesprzyj lud nie jak pasierby, lecz swe własne —
Veni Creator — zbożne stwórz, po gorzkich, krwawych łzach, dni [jasne
Veni Creator — przyjąć racz ubogie naszych serc ofiary —

Veni Creator — spraw niech świat przedmurze w nas ma swojej [wiary —
Veni Creator — Wschodem Zórz palą się niebios firmamenty —
Veni Creator — Stwórco przyjdź! zstąp w próg nasz — Święty, - [Święty ,Święty! —

Bolesław Chrobry.

(992 — 1025)

By sfory psów na smyczy, wokół wrogi warczą,
A on mocarny kowal, srogie Szczerbce kuje. —
Jak żubr kłów błyskiem straszy i władztwo buduje,
Swą barbarzyńską, groźną skrywając je tarczą. —

W pomroczne puszcz ostępy dróg rzuca promienie,
By po nich w Europę biegła jego sława —
Pługiem twardym zdobywa, gdzie miecza nie stawa —
Boga tylko i własne uznając sumienie . —

Jak orły, słupy jego wbite w granic wstęgi,
Śledzą — czujne heroldy Piastowej potęgi —
Czy od Złotych Bram nocą snopy skier nie płoną?! —

Tak genjalny duch jego, żłobiąc w dziejów skale
Z dzikim uporem myśl swą ku narodu chwale,
Ozdabia chrobre skronie królewską koroną. —

Św. Wojciech.

(997)

Komuż to dzwony w Gnieźnie z katedry tak biją?
Czyjeż to zwłoki w takiej czci niosą do grodu?
Może poległ pan ziemic, wielki wódz narodu,
Harcami sławny, groźny mieczem i kopiją?

Trumnę srebrną gotują; tchnie skarga w bezmiary;
Tysiące świateł wkoło, a on w majestacie
Płynie wśród jęków ludu, w skrwawionym ornacie,
Męczennik święty, pionier chrześcijańskiej wiary.

Do polskiej swej ojczyzny syn przybrany wraca—
On, co nie miecz pogaństwu, lecz krzyż niósł proroczy...
Jakżeż żałobny plon mu dziś wydała praca?...

Za orszakiem tysiącznym, we łzach kąpiąc oczy,
Z duszą wielką, co w chwili klęsk się w hart wzbogaca,
Boso, w habicie mnisim król Bolesław kroczy.—

Zdobycie Kijowa.

(1018).

„Zdrowie twoje potężny królu Bolesławie“!
Zagrzmi Światopełk ruski i roztruchan wzniesie—
„Sława! sława!“—sto głosów huknie o przyciesie
Zamku, gdzie rozszalała uczta w wielkiej nawie. —

Aże ujmie wódz Szczerbiec w dłoń i gromko powie:
Wierni rycerze, drodzy towarzysze chwały,
Gdy przed mieczem tym ludy napastnicze drżały,
Jam prawił krótko twardej mojej głowie:

Brzeszczot — moc! utwierdzenie! na nim krzyż — to wiara!
Która litośnie koi ślepe stali razy
I uczy co jest miłość, mądrość i ofiara! —

Ten znak mnie tutaj przywiódł i runęły głazy
Złotych Bram — a stolica kniaziów ruskich stara
Korzy się i świętemi wita nas obrazy! —

Śmierć Chrobrego.

(1025)

Zgasły Chrobrego oczy—te oczy sokoła— —
Jeszcze Polska w żałobie, a nad Nią już zdala
Drapieżne krąży ptactwo; zła, wezbrana fala
Buntów huczy i ziemię zalewa dokoła...

Darmo dziedzic korony jak orlę się miota,
Gdy go w kleszcze stalowe szpon uchwyci kata;
Już w głuchej nienawiści brat godzi na brata
I podziemna, jak ogień, szerzy się robota...

Wszystko się z tobą królu w wielki grób pokładło—
Wszystko—prócz wiary, myśli twórczej, nieśmiertelnej,
Co waży się nad ludem twoim jak widziadło,

Jak bandera okrętu wśród załogi dzielnej,
Przed którą nawet truchło zagłady pobladło
I moc straciło furji swej piekielnej!...

Bolesław Śmiały.

(1058—1079)

Wziął wszystkich gromów w pierś swą złote groty
I winem upojony zwycięstw, na kobiercach,
Pośród skarbów zdobycznych, przeziera się w sercach
Najkraśniejszych Rusinek, mdlejących z pieszczoty .,.

A groźne wieści z kraju zlatują jak kruki— —
Nie jemu dzielić władztwo z chciwymi prałaty!...
Rychło zadrżą imfuły rzymskie i ornaty,
Boć jeszcze rdzą nie zaszły oszczepy, ni łuki!...

I oto rusza z wojskiem od kijowskich granic
W ziemie lackie, miłością wzgardziwszy kochanic,
Jak mściwy sęp, co zdala już wietrzy woń trupa...

Ale, gdy bram dosięga krakowego grodu,
Wita go żagiew buntu ciemnego narodu,
A tronu wzbrania z klątwą, krwawy cień biskupa...

Mnich z Ossjaku.

W martwych murach klasztoru, precz od zgiełku i świata,
Ponury mnich, nieznany, straszne czyni pokuty — —
Ze szczęścia i radości za żywota wyzuty,
Choć przyroda lśni wokół cudem wiosny bogata...

W zimnej celi, grobowej, rdzawa strzeże go krata,
Włosienica grzbiet zgina, ostre ranią go knuty —
A róż krzaki pachnące rój słowików oblata
I do serca śmiertelnej krople wsącza cykuty ...

Kędyś łany się srebrzą o tej porze i złocą — —
Ach — z ojczyzny dalekiej wiatry-echa powiały —
Niosą, niosą wspomnienia w jego dolę sierocą....

W dłoniach mnicha łańcuchy rozpaczliwie zadrżały
I spazm rozdarł pierś celi skargi dzikiej niemocą — —
To nieszczęsny król szlocha — on — Wielki Bolko Śmiały.

Władysław Herman.

(1079—1102)

W zdradzieckieś chwycił dłonie pradziada miecz szczerbaty —
Lecz nie tobie go dźwignąć—symbol gromowej chwały, — —
Wielkiemu'ś skradł go bratu, co w nim się moce śmiały,
Aby go przefrymarczyć z wrogami i z kamraty!...

Pod but ugiąłeś karku i zaprzysiągłeś słabość
Swoją i swych dziedziców, cesarzom z poza Łaby — —
Waliłeś czołem w ziemię, jak nędzne czynią raby,
A wróg ci rzucał wzgardę, sam chytrą pijąc radość!...

Hermanie! przeszły wieki, a stygmat na twem czole
Pokłonów hańby płonie, wzmożony tysiąckrotnie!
W nim wizja twa upiorna z radzicem cnym we spole

Żagwi się, dusi, zmaga w sumieniu swem, zawrotnie,
Przetrawia wciąż od nowa Ojczyzny gorzkie bole,
By w nicość się rozsypać i wskrzesnąć znów sromotnie!...

Bolesław Krzywousty.

(1102—1138)

Jak orlik skalny, gdy moc w swych szponach poczuje złowrogą,
Na dzikich rarogów spada chyżą, krwiożerczą gromadę
I łup im swój wydziera i straszną im niesie zagładę,
Tak on wkrąg wroga rozczepia miecza i ognia pożogą!

Już chytry Pomorzanin z jękiem strzaskaną łapę liże—
Wnet Głogów grobem haniebnym cesarza rzymskiego sławy —
Lutyk i Czech i Prusak wraz chrzest swój odbierają krwawy,
Gdy jego miecz niezłomny, w hartowne bram ich zagrzmi spiże...

Tak odwet wziął chwalebny za ojca nieszczęsne knowania;
Cześć zawarował i posłuch dla praw żywotnych Narodu— —
Bo dumny wódz Lechitów, niech nigdy się wrogom nie kłania,

Niech miecz w swej ściska prawicy, zawsze gotów do pochodu,
Czujny jak ryś, jak orzeł gromami swych lotów podzwania
I niech jak Bolko-rycerz, do walk się sposobi od młodu!...

Obrona Głogowa.

(1109)

Jarzmem chce zhańbić Polskę pyszny cesarz Niemiec;
Gotuje lśniące hufy, ciągnie na rozboje
W krainę puszcz i jezior, na wstyd i na znoje,
Gdzie już niejeden wraży przepadł cudzoziemiec! —

Wnet z wściekłym warkiem taran grzmi w mury Głogowa;
Suną ruchome wieże, szerząc śmierć, zniszczenie— —
Wycia, jęki rzezanych, noc, krew, dym, płomienie—
Klęska—tryumf obrońców i cisza grobowa....

Z boku, jak wilk za żerem, straszny Bolko krąży—
Pali, szarpie, rabuje, dniem a nocą nęka,
I kły coraz to głębiej w serce wroga grąży!

Aż cesarz, jak zły kundys, gdy tnie pańska ręka,
Po ostatnie swe razy na Psie pole dąży,
A lud śląski z wdzięcznością u stóp zbawcy klęka! —

Testament Krzywoustego.

Bolku, rycerski władco, któryś wstrząsnął wrogiem
I ciosy poznać dałeś swej żelaznej pięści,
Oto los, co cię w życiu wynosi i szczęści,
Zawahał się na chwilę przed śmierci twej progiem!

Płaszcz królewski, co z miłą dzieliłeś Ojczyzną,
Tyś pokrajał i rzucił rozżartym dziedzicom,
By go przegrali w kości, a wspólną krwawicą
Napaśli tych, co w oczy szyderstwem im bryzną!

Gorzką ci w trumnie hańba, wielki, dzielny królu!
Lecz z kości twych powstanie mściciel łez i bólu,
Co purpurę zcaloną znów na barki włoży. —

Wtedy oczom twym światło zagasłe powróci,
Duch w mogile radością się wzniosłą ocuci,
Że nad ludami ściśle sąd spełnia się boży. —

Henryk Pobożny.

(1238—1241)

Z stepów Azji jak płomień przebiegł Ruś, chan Batu —
Miljonem podków końskich ziemie polskie skopie
I ruinę straszliwą niosąc Europie,
Śmierć ogłasza wszystkiemu, chrześcijańskiemu światu! —

Książę Henryk, choć wieści tych potwornych słucha,
Jak rycerz Chrystusowy, nie wie co to trwoga —
Poprzysiągł, że na trupie swym zatrzyma wroga
I ciągnie pod Lignicę, krzepiąc w hufcach ducha —

Tu kwiat pada rycerstwa od pogańskiej strzały,
W skiby święta krew wsiąka, przelana obficie
W obronie wiary, łamiąc pęd dzikiej nawały! —

Odtąd, jak gwiazda, czyn ten, lśnił będzie na szczycie
Polskich twierdz i azjata pozna rozszalały,
Że niedarmo z krwią Henryk oddał swoje życie! —

Łokietek.

(1306—1333)

Ucztuje Wacław czeski, lecz dworzec Krakowy
Niedługo już bezecnych będzie znosił gości—
Gdy zbrodnia miary ślepych dopełni podłości,
Piastowicz z samozwańczej djadem zedrze głowy! —

On, tułacz, z prostym ludem praw swoich dochodzi;
A gdy w mury stolicy w walk tryumfie wkroczy,
Ziemię ojców na strzępy rozdartą zjednoczy
I szczęśliwie pod berłem królewskiem odrodzi— —

Gdy mu los nienawistny spiętrza stosy złomu,
On wytrwale prze naprzód przez ciernie i skały,
Do miłej prze Ojczyzny, do własnego domu! —

Tu wysłuży się Polsce, w bojach posiwiały,
Nie da jej dobra więcej już grabić nikomu,
A synowi dziedzictwo zwierzy pełne chwały.— —

Bunt Alberta.

(1311)

Tarasuj bramy wójcie krakowski Albercie,
A zbrój szelmowskich łyków, co na polskim chlebie
Wypaśli się i tuszą, że naród w potrzebie,
Kąkolu nie wygrzebie w zbóż urodnych stercie! —

Minęły złote czasy zbrodni, knowań, buntów,
Skąd nie w smak ci dziś posłuch zdradziecki robaku;
Rychło więc na katowskim z wież zawiśniesz haku,
Skoroś w łapę miecz ujął, miast łokcia i funtów! —

Gdy łeb wraży podnosisz hardo w cudzym dworze,
Wiedz, nawet magdeburskie nie zbroni cię prawo
I krwią rzetelnie płacąc, kark zegniesz w obrożę!

Liczyłeś, że z swą nędzną, jak łupina, nawą,
Ujarzmisz w tępej walce rozhukane morze,
A otchłań cię przykryła fal zwycięskich ławą!—

Kazimierz Wielki.

(1333 — 1370)

Nie miecz, ale pług ujął w wytrwałe swe dłonie;
Zarył w ziemię i potem uznaja ugory —
W trudzie zdobytym skarbem napełnia komory,
Aż mu Polska jak brylant zaświeci w koronie! —

Mądry i czujny sternik, wnet w ksiąg pergaminy,
Jak w urny święte, złoży praw narodu znicze,
By wiekom w nich zachować tej ziemi oblicze,
Której włodarzył długo, z pożytkiem dla gminy! —

Ostatni Piast — żałobna chyli się zasłona —
Ojczyzna, co swych synów cne zasługi liczy,
Z miłością jego głowę przygarnia do łona —

On to zwierzył w czem szczęścia tkwi zmysł kierowniczy,
Co postęp, wiedza, zdrowie, siła i obrona —
On, gospodarz, praw twórca, Polski budowniczy!

Przyłączenie Grodów Czerwieńskich.

(1340)

Dolina łez i nędzy, przez którą narody
Azji, w zbójeckim szale, przeszły jak zaraza—
Ciemny lud—tu i ówdzie kwitnąca oaza,
Życie na wpół zamarłe—to Czerwieńskie Grody,—

Takie ci królu chłopów dziedzictwo przypadło—
Ale ty w tę winnicę rzucisz swoją pracę
I obrodzi jak Polska, z zamków strzelą race
Wież, a z miast głodu ucieknie widziadło!—

Po drogach raz wytkniętych pójdą na Wschód gońce
Cywilizacji szczodrej—daleko, szeroko—
Aż tam, gdzie się w dwóch morzach złote pławi słońce!

Odtąd ziemia ta nieraz pogańską posoką
Spłynie i wielcy z niej wstaną obrońce,
Których naród zapisze w pamięci głęboko. —

Założenie Akademji.

(1364)

Czy słońce w glorji wstaje ponad ziemią—?
Miljony ogni na wszechświat wyrzuca,
Hart topi lodów i martwe ocuca,
Do czynu budzi tych, co jeszcze drzemią!

Wraz do świątyni, która bóstwem płonie,
Tysiące ciągnie pielgrzymów zdaleka,
I płynie fala ta z pieśnią, jak rzeka,
Aż w morzu światła i żaru utonie!—

O dniu wieczysty! ty jaśniejesz w cudzie
Nad Polską, mimo burz, mgieł i ciemności,
Wskazując drogę nam, spieszącym w trudzie
Do źródeł życia, szczęścia i radości!

A jako ziarno w czarnoziemnej grudzie,
Tak siew twój wschodzi, gdy w łonie zagości.—

Na śmierć Kazimierza Wielkiego.

(1370)

Skruszone kopje i miecze złamane;
Żałobą zdjęty twój proporzec dumny;
Archanioł smutku płaczący u trumny,
To Polska w kirach—Dzieci na los zdane.—

Zamilczcie dzwony na wawelskiej górze —
Niechaj kropidła nie roszą zwłok jego —
Jęki głośniejsze serc płyną do niego —
Krople łez lecą na martwe lic róże. —

Odszedłeś ojcze i wodzu, daleko —
Tam, kędy Lety smutne wody cieką,
O których mówią, że niepamięć niosą—

Lecz jeśli prawdą i to, że się wcienia
Duch ojców naszych w przyszłe pokolenia—
Ty bądź nam świętą zapłodnienia rosą. —